

Michał Siwiec-Cielebon

Kapitulował nie będę... : 12 pułk piechoty w walkach pod Tomaszowem Lubelskim oraz próbie manewru na Rawę Ruską

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 12, 97-107

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON

KAPITULOWAŁ NIE BĘDĘ...

12 PUŁK PIECHOTY W WALKACH POD TOMASZOWEM LUBELSKIM ORAZ PRÓBIE MANEWRU NA RAWĘ RUSKĄ

Późnym wieczorem 16 września, ok. godz. 22.00 na rozkaz dowódcy 6 Dywizji Piechoty pododdziały 12 pp oderwały się od nieprzyjaciela w rejonie Osuch na południowo-zachód od Józefowa i rozpoczęły wycofywanie w kierunku tej ostatniej miejscowości. W rejonie Osuch pozostała jeszcze przejściowo jedna kompania z zadaniem osłony wycofania. Około godz. 3.00 w nocy 17 września Grupa Operacyjna „Boruta” opuściła ostatecznie pozycje nad Tanwią w myśl ogólnego rozkazu operacyjnego wydanego po południu 16 września przez gen. Tadeusza Piskora, dowódcę połączonych sił Armii „Kraków” i „Lublin”.

SZYBKOŚĆ MANEWRU BEZ KOORDYNACJI SIŁ I ŚRODKÓW... DYLEMATY I BŁĘDY DOWÓDCÓW

Dowódca GO „Boruta”, gen. brygady Mieczysław Boruta-Spiechowicz najprawdopodobniej nie chciał pozostać „w tyle” podejmującego nowe zadanie ugrupowania Armii „Kraków”, dowodzonej od poprzedniego dnia przez gen. dywizji T. Piskora. Dlatego po powrocie z odprawy w dowództwie armii już w godzinach popołudniowych 17 września wydał wielkim jednostkom GO rozkaz podjęcia marszu w kierunku południowo-wschodnim, na Bełżec i Narol. Tymczasem – jak wiadomo z powojennych relacji i zachowanych dokumentów - zamiarem dowódcy armii było równoczesne uderzenie całością sił armii, na całej szerokości frontu armii, na kierunku Tomaszowa Lubelskiego, w celu przebicia się do węzła dróg w rejonie Rawy Ruskiej i uzyskania pozycji wyjściowych dla manewru na Lwów. Do tego czasu GO „Boruta” miała osłonić południowe skrzydło armii. Jednak dowódca GO podjął decyzję o rozpoczęciu ruchu wcześniej, niż na wysokość sił GO doszła reszta sił armii, rozciągnięta na południowym Roztoczu. Ten przedwczesny manewr odsłonił skrzydło głównych sił ar-

mii, docierających dopiero w rejon Józefowa. Generał Boruta w powojennych relacjach nie przeczył faktowi otrzymania takiego zadania, ale zarówno on, jak i część oficerów sztabu GO uważali, że główne siły armii są już tak blisko GO, że manewr należy zacząć od razu. Tym bardziej, że ugrupowanie GO było odległe od celu działań, linii Bełzec-Narol, o ponad 30 kilometrów, co przy zmęczeniu ponad dwutygodniową ciężką kampanią, zmuszało do podzielenia wysiłku piechoty na dwa etapy. Generał był przekonany, że główne siły armii podejmą marsz do przełamania na kierunku Tomaszowa Lubelskiego już 18 września, a najpóźniej wieczorem tego dnia. Problemem stał się zatem brak koordynacji działań i założona, a przede wszystkim wykonana od razu, głębokość manewru GO. To ona spowodowała późniejszy krach działań armii. Grupa Operacyjna wyruszyła w dwóch kolumnach, „bełżeckiej”, którą stanowiła śląska Grupa Forteczna, a przy której był także dowódca GO, i „narolskiej”, czyli 6 DP. Rozkazy GO dla tej ostatniej podawane były przez radio. Do godzin przedpołudniowych obydwie kolumny GO osiągnęły wyznaczone rejony i już po godz. 10.00 dowódca GO przekazał 6 DP drogą radiową umówiony rozkaz do podjęcia działań przełamujących na Bełzec i Narol.

Ponieważ wskutek pierwszych niepowodzeń natarcia na osi Grupy Fortecznej zatrzymała się ona w rejonie Łosińca, gen. Boruta wysłał do 6 DP oficera operacyjnego swojego sztabu, ówczesnego kapitana dyplomowanego (po wojnie generał LWP) Józefa Kuropieskę, z zadaniem sprawdzenia postępów natarcia dywizji. Z dużym trudem przedostał się on do dywizji, a z jeszcze większym powrócił do sztabu GO, ale przywiezione przez niego informacje były dobre, bowiem 6 DP wykonywała swoje zadanie bardziej pomyślnie, niż Grupa Forteczna. W związku z tym gen. Boruta uznał, że uderzenie 6 DP na sąsiedniej osi zepchnie Niemców od skrzydła i umożliwi podjęcie skutecznych działań także na osi północnej.

W ODWODZIE DYWIZJI I PRZEDNIEJ STRAŻY

W ciągu dnia 17 września 6 Dywizja Piechoty ugrupowała się na południe od Józefowa w rejonie: Hotel, Pardysówka, Majdan Niepryski, Długi Kąt. Przez cały dzień poszczególne oddziały dywizji odpierały niemieckie natarcia na różnych kierunkach. 12 pułk piechoty przeszedł na wschód od Józefowa i pozostawał w odwodzie dywizji w rejonie Ciotusza Stara-Podrusów, ubezpieczając równocześnie siłami 1 batalionu tyły pozycji GO „Boruta” z kierunku wschodniego, od Łuszczacza i Ułowa i współdziałając w tym zakresie z 11 dywizjonem pancernym z Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pułkownika dyplomowanego Stefana Roweckiego. Do pułku dołączył II/12 pp, który pod koniec bitwy pod Podsośniną Łukowską walczył w ugrupowaniu 20 pp. Korzystając z postoju w odwodzie i braku większego nacisku nieprzyjaciela wszystkie pododdziały pułku zostały uporządkowane i przy-

gotowane do dalszych działań. W związku z usytuowaniem pułku nieco na tyłach od pozycji dywizji, kiedy po południu 17 września ugrupowanie bojowe 6 DP wyruszyło w kierunku Tomaszowa Lubelskiego, 12 pp jako oddział najbardziej wysunięty w kierunku wschodnim, znalazł się w sposób naturalny na czele i zgodnie z rozkazem pełnił zadanie straży przedniej dywizji. Wzmocniony I dywizjonem 6 pułku artylerii lekkiej oraz batalionem saperów dowodzonym przez majora Franciszka Kostka pułk maszerował po osi: Majdan Sopocki – Grabowica – Skwarki – stacja kolejowa Susiec, z zadaniem uchwycenia jako podstawy wyjściowej do dalszego działania lasu Susiec i wysłania rozpoznania w kierunku Narola-Lipska i Beźca. Przed południem 18 września poszczególne oddziały dywizji docierały do lasów w rejonie miejscowości: Grabowica, Łasochy, Wólka Łosiniecka, Susiec. Wyraźnego nacisku wojsk niemieckich nie było, jedynie na kierunku marszu kolumny 6 DP i GO stwierdzono oddziały rozpoznawcze nieprzyjaciela w rejonie miejscowości Łosiniec-Maziły-Paary. Jako pierwszy do wyznaczonego rejonu przybył 12 pp zatrzymując się w lesie w rejonie Suśca. Oddział przedni straży przedniej, czyli III batalion 12 pp dotarł do lasu Susiec już ok. godz. 7.00 rano, a reszta pułku znalazła się na miejscu w godzinę później. Pułk ubezpieczył miejsce postoju sztabu dywizji i las Susiec. Natychmiast wysłano 8 komp. por. rez. Konstantego Mrzygłoda wraz z kawalerią dywizyjną na rozpoznanie kierunku na Paary-Narol. Rozpoznanie stwierdziło obsadzenie wspomnianych miejscowości i okolicznych wzgórz przez nieprzyjaciela wspieranego artylerią. W tym dniu, w związku z przewidywanym wyruszeniem do ostatecznego boju przelamującego pierścień nieprzyjacielskiego okrążenia, zakopano w drewnitni nadleśnictwa Susiec (według innych relacji było to w drewnitni gajówki Rybnica) sztandar 12 pp wraz z przechodnim proporcem strzeleckim 6 DP, który był w posiadaniu pułku, a według nie zweryfikowanych do końca danych także część akt sztabu dywizji¹.

Dowódca 6 DP generał brygady Bernard Mond wydał w tym dniu *Rozkaz szczególnie do działania na Narol-Lipsko*, w myśl którego dowódcy 12 pp, podpułkownikowi dyplomowanemu Marianowi Strażycowi podporządkowano Zgrupowanie jego imienia, złożone oprócz 12 pp z I i III dywizjonów 6 pal, 54 i 57 kompanii kolarzy i batalionu saperów. Zadaniem Zgrupowania było uderzenie najpóźniej do godz. 12.00 przez Paary i Narol-Wieś w kierunku Lipska. W ślad za kolumną wzmocnionego 12 pp posuwać się miały siły główne dywizji, 20 pp i 16 pp bez batalionu, oraz II dywizjon 6 pal bez baterii. Ubezpieczenie tylne stanowić miał wcielony formalnie do 16 pp

1 Historię sztandaru 12 pp oraz jego ukrycia opisuje Michał Siwiec-Cielebon, *Honor pułku. Zarys dziejów sztandarów 12 pułku piechoty ziemi wadowickiej oraz skrócony zarys dziejów „Srodowiska 12 pp”* [w:] Wadowiana. Przegląd Historyczno-Kulturalny, nr 8, Wadowice 2004.

batalion zbiorczy 21 DPG dowodzony przez kapitana Mariana Podniesińskiego, maszerujący z jedną baterią II/6 pal, ale najdłużej pozostający na pozycjach w rejonie Skwarek. W związku z otrzymaniem od miejscowej ludności informacji, że zorganizowana przez Niemców pozycja oporu na linii Paary-wzgórze 300 obsadzona jest znacznymi siłami, rozkaz dowódcy 6 DP został zmieniony i ze Zgrupowania 12 pp wydzielono III batalion pułku, który skierowano na zachodni brzeg Tanwi, gdzie lasami i dalej przez Młynki miał podejść w celu okrążenia nieprzyjaciela w rejonie Narola od południa. W ślad za III/12 pp skierowano 16 pułk piechoty, wsparty II dywizjonem 6 pal (bez baterii) i 3 baterią I/6 pal, które miały maszerować równoległe do 12 pp, natomiast za nimi w środku ugrupowania miał posuwać się 20 pp jako odwód 6 DP.

Dywizja rozpoczęła marsz pomiędzy godz. 12.00 a 13.00. W nieco ponad godzinę później idący w straży przedniej 12 pp natrafił na nieprzyjacielski opór na przedpolu wsi Paary. Wobec tego dowódca 12 pp rozwinął czołowy II baon dowodzony przez majora Józefa Lewandowskiego do natarcia po prawej stronie drogi, zaś baon I pod dowództwem majora Władysława Sieńczaka po lewej stronie traktu. Ten ostatni wsparła na skrzydle wschodnim 51 samodzielna kompania ckm przeciwlotniczych dowodzona przez porucznika Stanisława Migę, z kierunkiem natarcia na lewo od drogi i na wzg. 300 (według relacji samego por. Migi kompania jednak została podzielona po obydwu stronach szosy i plutony I i II wspierały I/12 pp, natomiast plutony III i IV współdziałały z II/12 pp). Ze względu na problemy z zajęciem stanowisk przez artylerię wsparcia (trudny teren i brak kabla telefonicznego dla połączeń z obserwatorami) natarcie na Paary nieco opóźniło się i wyruszyło dopiero ok. godz. 15.30-16.00. Niestety, na prawym skrzydle natarcie nie posunęło się zbytnio, mimo znacznego wsparcia artyleryjskiego III dyonu 6 pal i dwóch baterii I dyonu tego pułku. Uszczuplony już wskutek wcześniejszych walk II/12 pp nacierający w otwartym terenie został praktycznie rozbity ogniem niemieckiej artylerii i utknął na przedpolu. Po mniej więcej godzinnej walce dowódca baonu meldował dowódcy pułku, że batalion nie tylko nie jest w stanie posunąć się naprzód, ale w razie przeciwnatarcia nieprzyjaciela nie będzie mógł utrzymać zajętego terenu. Natomiast na lewym skrzydle batalion majora Sieńczaka rozwinął się w szyku schodami w lewo, na lewym skrzydle 1 komp. por. rez. Józefa Ryłki wraz z resztkami 1 komp. 48 pp, dowodzonymi przez ppor. Szuberta, natomiast na prawym 3 komp. dowodzona przez por. Franciszka Czula. W ślad za baonem mjra Sieńczaka i 51 komp. ckm por. Migi. Także ten batalion miał znaczne straty, chociaż częściowo atakował wśród zabudowań wsi Paary, natomiast wspierająca natarcie komp. ckm por. Migi miała oprócz zabitych i rannych także uszkodzoną połowę cekaemów. Zaczynało jej także brakować amunicji. Dowódca pułku prosił dowódcę dywizji o zasile-

nie natarcia oddziałami odwodowego 20 pp, ale przydzielono tylko jedną kompanię (3/20 pp), która weszła do walki na skrzydle II/12 pp. W tej sytuacji włączono do walki dwukompanijny batalion saperów mjra Kostka. Ten dowódca zgłosił swój oddział ochotniczo do dyspozycji dowódcy 12 pp jako dowódcy natarcia będąc świadkiem rozmowy adiutanta 12 pp, kapitana Adama Dyra z kwatermistrzem 6 DP, kpt. dypl. Józefem Bochenkiem. Batalion ten wprowadzono w centrum nacierającego ugrupowania, drogą przez środek wsi Paary. Mjr Sieńczak wraz z poczem posuwał się w ślad za natarciem, za środkiem 1 kompanii. Północne zgrupowanie opanowało ostatecznie do zmroku linię wzgórz 300-301 oraz zabudowania wsi Paary. Niestety ostatecznie oddziały polskie zaległy nieco dalej, przed skrajem Narola-Wsi, zdziśiatkowane wskutek nawały artylerii, rozpoczętej przy próbie kolejnego polskiego natarcia o zmierzchu. Mjr Sieńczak w swojej relacji wręcz zarzucał, że był to ogień artylerii własnej, która ze względu na brak kabla dla obserwatorów strzelała według mapy, czy też na wyczucie. Tego zarzutu nie da się jednak sprawdzić. Z prawej strony, gdzie do walki wszedł na skrzydło ugrupowania II/12 pp dywizyjny 6 batalion saperów pod dowództwem mjra Jana Władyki, natarcie także ostatecznie utknęło ponosząc znaczne straty. W związku z wyczerpaniem oddziałów wznowienie ataku zaplanowano na świt 19 września. Żołnierze byli tak zmęczeni, że zasypiali na zajętych pozycjach i nie pomagało ich budzenie. Według relacji por. Migi usnął także, mimo dzwoniącego w pobliżu telefonu, major Sieńczak, którego z trudem udało się dobudzić, aby odebrał telefon.

W natarciu na Paary-Narol poległo lub zostało rannych ponad stu żołnierzy 12 pp. Wśród poległych znaleźli się m.in. absolwent wadowickiego Gimnazjum z 1936 r., sierżant podchorąży/podporucznik służby stałej Włodzimierz Kunz, w większości publikacji mylnie identyfikowany w różnych „odmianach” nazwiska i imienia, najczęściej ze względu na przezwisko „Kuba” jako Jakub Kunc, a także abs. wadowickiego Gimnazjum z 1932 r. ppor. rez. Jan Jabłoński. Poległ dowódca resztek 1 kompanii 48 pp wcielonej do 12 pp w czasie bitwy o Podsośninę Łukowską, ppor. rez. Szubert, ciężko ranni zostali m.in. dowódca 1 komp. 12 pp, por. rez. J. Ryłko oraz sierż. podch./ppor. sł. st. Z. Bebel.

PIERWSI W NAROLU

Kolumna III/12 pp maszerująca zachodnim brzegiem Tanwi między godziną 15.00 a 16.00 przeszła Tanew w rejonie wsi Rebizanty i szybkim marszem przez Krupec i Łoży podeszła do rejonu miejscowości Młynki, na bezpośrednim przedpolu Narola. Jeszcze o godz. 17.00 dowódca baonu, podpułkownik Roman Wart, składał meldunek dowódcy 12 pp, od którego dowiedział się o trudnej sytuacji pod Paarami i zalegnięciu pierwszego natarcia pułku, oraz o skierowaniu 16 pp w ślad za III/12 pp. Później łączność z pułkiem się urwała, za względu na braki kabla telefonicznego, ale

także na niszczenie już założonych linii przez dywersantów niemieckich i niewielkie oddziały Niemców przenikające przez polskie ugrupowanie. W rejonie ok. 400 m od gajówki Łozy-Młynki ppłk Wart zauważył stanowiska artylerii niemieckiej ostrzeliwującej Paary i równocześnie spoza fałdy terenu wyszedł (z relacji ppor. Zięcia wynika, że raczej wyjechał na samochodach ciężarowych) oddział niemieckiej piechoty. Rzucona do natarcia 7 kompania ppor. Józefa Zięcika rozbiła niemiecki pododdział, częściowo w starciu wręcz, ale gwałtowna walka zaalarmowała niemiecką artylerię. III batalion przekroczył więc niezwłocznie ponownie Tanew i pod wieczór 18 września (ok. godz. 18.30) błyskawicznym uderzeniem zajął Narol, wypędzając stamtąd tylowe oddziały niemieckie, obsadzając miasteczko i prowadzące doń drogi z Bełzca i Płazowa. 9 kompania kpt. Jana Piotra Łużeckiego zajęła rozwidlenie dróg na Narol-Wieś i Bełzec, zdobywając kilka porzuconych niemieckich samochodów i uszkodzony czołg, kompania 7 ppor. Zięcika (który, ranny w walce zdał w Narolu dowództwo komp. ppor. rez. Stanisławowi Hoffmannowi) zablokowała kierunek na Płazów, natomiast 8 kompania por. rez. Mrzygłoda pozostawała w odwodzie pomiędzy dwiema wspomnianymi, z możliwością użycia na obydwu kierunkach w miarę konieczności. Po zajęciu miasteczka uwolniono około 40 żołnierzy polskich wziętych wcześniej do niewoli przez Niemców i przetrzymywanych w kościele. Zostali oni wcieleni do III baonu 12 pp. W nocy do Narola wjechał niemiecki samochód na pełnych światłach, ale jego kierowca zauważywszy zatrzymujących go polskich żołnierzy usiłował zbiec. Trafiony z karabinu przeciwpancernego samochód wpadł na przydrożne drzewo. Do niewoli wzięto niemieckiego lekarza oraz trzech chorych żołnierzy. Lekarzowi temu polecono zorganizować w ratuszu punkt opatrunkowy i zająć się polskimi i niemieckimi rannymi zgromadzonymi w miasteczku. M.in. opatrywał on ppor. Zięcika.

Niestety, przynajmniej do godziny 17.00 dowódca dywizji nie miał żadnych informacji o maszerującej zachodnim brzegiem Tanwi kolumnie III/12 pp i o skutkach jej działań. Natomiast wysłana w ślad za nią kolumna niepełnego 16 pp w czasie marszu pomiędzy Hutą Różaniecką a Hutą Starą została zatrzymana przez słabą czatę niemiecką (pluton z kilkoma karabinami maszynowymi), a przejściowo nawet rozproszona w panice, pozostawiając bez osłony wspierającą ją artylerię, która osłonę musiała zorganizować we własnym zakresie. Gen. Mond dla wsparcia tej kolumny wysłał jedną kompanię z I baonu 20 pp, ale do rana 19 września z 16 pp nie było żadnej łączności. Zbierając się ponownie kolumnę 16 pp odnalazł na lesnym dukcie dopiero I/12 pp, który rano przeszedł z rejonu Paar w bród przez Tanew i wszedł do lasu na jej zachodnim brzegu. Tam właśnie pododdziały 16 pp porządkowały się i grzebały zabitych. Natomiast 3 kompanię 20 pp, dowodzoną przez ppor. Zagórskiego wysłano na poszukiwanie III/12 pp w kierunku Narola. W efekcie

gros dywizji utknął na całą noc pod Paarami i pod Hutą Starą i dopiero nad ranem 19 września wysłane patrole stwierdziły, że Niemców już od wieczora nie ma w Narolu-Wsi. Także o świcie nadeszły meldunki od dowódców plutonu zwiadowców konnych 12 pp oraz 3 komp. 20 pp o tym, że Narol jest obsadzony przez III/12 pp. Dywizja podjęła więc dalszy marsz i w godzinach porannych weszła do Narola.

KONIEC GRUPY OPERACYJNEJ „BORUTA”

Tymczasem jednostki Grupy Fortecznej dowodzonej bezpośrednio przez dowódcę GO, gen. Borutę-Spiechowicza, podjęły późnym wieczorem 18 września kolejne uderzenie na blokujące ich dalszy marsz pozycje niemieckie w rejonie Mażi. Niestety w nocnym boju zostały zatrzymane i rozbite, a idący w jednej z gruppek żołnierzy dowódca GO, gen. Boruta z trudem uniknął niewoli, zdołał jednak wydostać się z niemieckiego okrążenia. Natomiast dowódca Grupy Fortecznej, pułkownik Waław Klaczyński poległ w tej walce. Część oddziałów Grupy Fortecznej które maszerowały w tyle jej kolumny i nie zdołały przeniknąć przez pozycje niemieckie, a nie zostały rozbite, skierowała się na południe i dołączyła nad ranem 19 września do 6 DP w rejonie Paar. W ten sposób zadanie przewidziane dla całej – acz mocno już uszczuplonej wcześniejszymi walkami – GO „Boruta”, osłonięcia natarcia głównych sił armii na Tomaszów Lubelski, przez natarcie na Narol-Bełzec, spadło na 6 DP, także przecież dysponującą coraz mniejszymi siłami. Dywizja była jednak znacznie oddalona od sił głównych armii „Kraków” i, mimo nocnego utknięcia pod Paarami, o mniej więcej dzień marszu wysunięta naprzód w kierunku zasadniczego celu natarcia. Tymczasem gros armii pozostawało nadal w głównym kotle niemieckiego okrążenia, na zachód od Tomaszowa Lubelskiego. W dodatku dowódca dywizji postanowił maszerować dalej, nie czekając na główne siły armii i wyznaczył nowy kierunek marszu, na Rawę Ruską. Prawdopodobnie przyczyn takiej decyzji gen. Monda było kilka: kończące się zasoby amunicji i środków opatrunkowych, coraz szczuplejsze siły własne i nadszczupiające liczniejsze siły przeciwnika. Dowódca 6 DP miał zamiar poprzez opanowanie rejonu Rawy Ruskiej stworzyć przyczółek umożliwiający dalszy manewr armii „Kraków” w kierunku Lwowa, a później zapewne dalej w stronę południowej granicy kraju. Według niektórych relacji generał powziął tę decyzję wbrew naleganiom szefa sztabu 6 DP, podpułkownika dypl. Ludwika Zycha, który sugerował natarcie w kierunku Bełżca, dla odciążenia uderzających z kierunku Tomaszowa Lub. głównych sił armii.

OSTATNI MARSZ

Marsz dywizji rozpoczął się po krótkim postoju w Narolu i uporządkowaniu oddziałów oraz pozostawieniu rannych ok. godz. 10.00. Kolumna 6 DP skierowa-

ła się drogą na Dębiany – Wołę Wielką – Monastyr – Werchratę. W straży przedniej maszerował tym razem 20 pp natomiast 12 pp osłaniał wraz z batalionem zbiorczym kpt. Podniesińskiego odejście dywizji z Narola i Lipska, by później stanowić straż tylną maszerującej kolumny. Już podczas opuszczania Narola przez 12 i 16 pp niemieckie podjazdy zaczęły spychać ubezpieczenia wystawione przez baon kpt. Podniesińskiego na kierunkach Bełzca i Płazowa, próbując okrążyć Narol i odciąć pozostające w nim oddziały polskie. Do przeciwnatarcia w drugim rzucie rozwinięty został II/12 pp mjra Lewandowskiego wsparty II/6 pal mjra Jana Gintela. Baon odrzucił nieprzyjaciela i wziął kilku jeńców. Napór Niemców został powstrzymany i polskie oddziały względnie spokojnie opuściły miasteczko, maszerując po osi Jędrzejówka – Dębiny – Huta Słona – Goraj – Dachany (sic! - tak w relacji kpt. Adama Dyra, adiutanta 12 pp) Monasterskie. W dalszym marszu dywizji towarzyszył jedynie ostrzał artylerii niemieckiej z rejonu Płazowa, a później naciskające na straż tylną 6 DP konne i motocyklowe podjazdy niemieckie. Powstrzymywał je ogień II/6 pal, który kolejno bateriami zmieniał stanowiska w miarę marszu kolumny dywizji i ostrzeliwał niemieckie patrole. W tym szyku 6 DP dotarła ok. godz. 13.00 do rejonu miejscowości Monastyr, a idący w straży przedniej 20 pp zajął po krótkiej utarczce z oddziałem Arbeitsdienstu (Służby Pracy) Werchratę. Stamtąd gen. Mond powiadomił dowództwo armii drogą radiową, że zamierza maszerować dalej na Rawę Ruską, ale zanim nadeszła odpowiedź z armii, Niemcy rozpoczęli natarcie jednostką pancerną (jak się okazało, były to oddziały 2 DPanc.) na czołowy pułk dywizji stojący w Werchracie. Dowództwo dywizji zdało sobie sprawę, że kolumna 6 DP została zablokowana od czoła na kierunku swojego marszu. Wobec odpowiedzi ze sztabu armii, aby dywizja działała w myśl ogólnego zadania armii ale według uznania jej dowódcy, bowiem szanse na realne współdziałanie są żadne, gen. Mond podjął decyzję zawrócenia dywizji w kierunku zachodnim, na Wielki Las – Chotylib, na południowy-wschód od Cieszanowa. Zamiarem dowódcy dywizji była likwidacja tam taborów i ciężkiego sprzętu, nawet uzbrojenia, dla którego brakowało już amunicji, oraz rozpuszczenia wojska grupami w celu przebijania się w kierunku granicy węgierskiej. Późnym wieczorem, ok. godz. 22 wydano rozkaz zarządzający wymarsz kolumny 6 DP o godz. 1.30 w nocy, natomiast 20 pp miał utrzymać Werchratę do rana 20 września.

Dywizja wyruszyła zgodnie z rozkazem po osi Szałas – Chmiele – Brusno Stare – Podemsczyzna – Nowe Siolo – Cieszanów. W straży przedniej maszerował 16 pp, który jednak zszedł przez pomyłkę z nakazanej trasy. Wtedy dowódca 6 DP nakazał przejąć rolę straży przedniej 12 pp i ten ok. godz. 6.00 napotkał na osi marszu niemiecką kompanię kolarzy wspartą kilkoma samochodami pancernymi. Była to prawdopodobnie

część oddziału rozpoznawczego niemieckiej 45 DP. Podjazd ten został przez 12 pp odrzucony z osi marszu dywizji. W czasie marszu nad kolumną dywizji krążył niemiecki samolot rozpoznawczy, który ostrzeliwał kolumnę z broni maszynowej.

Ok. godz. 9.00 oddziały dywizji stanęły na postój ubezpieczony w lesie na zachód od wsi Podemszczyzna. 12 pp stanął w rejonie Wielki Las (las Hryniaczka). Tam ok. godz. 13.00 dołączył do dywizji idący w straży tylnej 20 pp, który w czasie swojego marszu cały czas atakowany był przez podjazdy niemieckie. Tymczasem już wcześniej, ok. godz. 10.30 do dywizji przybył niemiecki parlamentarzysta na motocyklu, który poinformował w imieniu dowódcy jednostek niemieckich (dowódcy 2 DPanc. gen. por. Veieła) że 6 DP jest okrążona przez jednostki pancerno-motorowe i piechoty niemieckiej, a także, że w przypadku nie podjęcia decyzji o kapitulacji zgrupowanie dywizji zostanie zbombardowane przez czekającą na rozkaz silną grupę lotnictwa bombowego Niemców.

JUŻ RAZ KAPITULOWAŁEM...

W związku z sytuacją dywizji gen. Mond zwołał około południa odprawę wszystkich oficerów od szczebla dowódców batalionów i dywizionów wzwyż. Dowódcy ci zostali poinformowani o depeszy od dowódcy armii otrzymanej 19 września i pozostawiającej dywizji „wolną rękę” w dalszych walkach, a następnie po kolei referowali stan swoich oddziałów. Sytuację dywizji przedstawił dowódca piechoty dywizyjnej, pułkownik Ignacy Misiąg. Podkreślił on katastrofalne położenie dywizji i brak środków walki oraz środków medycznych i zaproponował kapitulację. Zarządzono głosowanie nad kapitulacją dywizji i przeprowadzono je metodą balotażu, przez kolejne wypowiedzi oficerów, poczynając od najmłodszych stopniem. Relacje o tej odprawie są sprzeczne, ale wiadomo, że na pewno przeciwko kapitulacji opowiedzieli się dowódca III/12 pp ppłk R. Wart oraz dowódca 12 pp, ppłk dypl. M. Strażyc, który powołując się na nastroje żołnierzy 12 pp twierdził, że mimo przemęczenia marszem i walkami chcą oni walczyć i apelował do dowódcy dywizji o podjęcie jeszcze jednej próby przebiccia się. Miał powiedzieć m.in.: „Kapitulowałem już przed laty, na rozkaz, jako żołnierz I Polskiego Korpusu w 1918 r. Drugi raz w życiu kapitulować nie będę. Jeżeli mamy zginąć, to zróbmy to jak żołnierze, z bronią w rękę, w walce”. Jednak większość spośród 22 obecnych na odprawie była za kapitulacją i po wysłuchaniu wszystkich opinii gen. Mond podjął decyzję złożenia broni. Wobec tej decyzji dowódca 12 pp nakazał w miarę możliwości rozpuścić żołnierzy i pozwolić im podejmować indywidualne próby ucieczki z okrążenia. Faktycznie większość żołnierzy nie tylko 12 pp decyzję kapitulacji przyjęła najpierw z niedowierzaniem a później z żalem. Oficjalna kapitulacja dywizji nastąpiła ok. godz. 15.00 w rejonie Nowego Sio-

ła, przy czym wbrew narzuconym przez Niemców warunkom większość sprzętu była uszkodzana albo na rozkaz, albo indywidualnie przez żołnierzy.

PODSUMOWANIE

Gdyby 6 DP pozostała chociaż jeden dzień w rejonie Narola oraz podjęła dalsze natarcie na kierunku Bełżca, niewątpliwie ułatwiłaby dalsze działania armii. Tymczasem przedwczesny manewr dokonany przez siły GO na kierunku Narola i Bełżca i jego przedłużenie, wykonane następnie już tylko przez 6 DP nie przyniosło spodziewanych skutków ani taktycznych, ani operacyjnych. Dywizja mimo przełamania pierwszego pierścienia niemieckiego w rejonie Narola nadal pozostawała wewnątrz okrążenia. Czasowe odsunięcie się wojsk niemieckich z rejonu Narola pod naporem 6 DP było tylko manewrem pozwalającym Niemcom na uniknięcie strat oraz... na rozdzielenie sił polskich, co ułatwiło późniejsze ich pobicie i zniszczenie częściami. Odśrodkowe odejście dywizji na kierunku rozbieżnym z kierunkiem działania gros armii zdecydowało zmniejszyć, a właściwie zniweczyło, szanse na współdziałanie i ułatwienie przebicia pozostałych w kotle sił Armii „Kraków”. Mimo więc pozorne-go sukcesu wydostania się dywizji z kotła w rejonie na zachód od Tomaszowa Lub. działanie to nie pomogło w gruncie rzeczy ani samej dywizji, ani Armii „Kraków”, ani działającemu pod Lwowem zgrupowaniu dowodzonemu przez gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. W chwili kapitulacji stan dywizji wynosił około 3 tysiące żołnierzy, przemęczonych do granic ludzkich możliwości. Brakowało amunicji do wszelkiej broni, szczególnie do broni zespołowej (karabiny maszynowe i granatniki) oraz broni wsparcia (artyleria) a także środków opatrunkowych. Żywności brakowało w większości oddziałów już od kilku dni. W I/12 pp były dwie kompanie piechoty po ok. 80 ludzi oraz resztki kompanii ckm, która miała 4 ckm bez amunicji nataśmowanej i bez taśmownicy. Baon dysponował jednym lub dwoma karabinami przeciwpancernymi i resztką naboju do nich. ”Żołnierz - według relacji mjra Sieńczaka - był przemęczony i wygłodzony do ostatnich granic wytrzymałości”. II/12 pp był jeszcze bardziej osłabiony. Najlepiej w pułku prezentował się III/12pp, ale i on miał duże ubytki wśród żołnierzy i braki amunicji.

Komentator polskich działań obronnych w 1939 r. płk dypl. Marian Porwit docenił uporczywość walk 12 pp na kierunku Paary-Narol Wieś oraz wyróżniające się działania III/12 pp na najbardziej południowej osi natarcia. Zarzucił natomiast, że odejście Niemców z pozycji w rejonie Narola-Wsi nie zostało zauważone przez patrole 12 pp. W świetle dostępnych relacji jest w ogóle wątpliwe, czy patrole takie zostały wysłane. Jak wiadomo, po morderczym natarciu wojsko zaległo na zajętych pozycjach i - zapewne wykorzystując następujące wraz ze zmrokiem uciszenie walk i ognia nieprzyjaciel-

skiego - wyczerpani żołnierze, a jak wynika z niektórych relacji także dowódcy, posnęli. Chociaż wydaje się to dziwne, ale jednak nie niemożliwe.

OD AUTORA:

Ponieważ kilku czytelników zamieszczanych w „Wadovianach” tekstów opisujących historię wrzesniowych zmagani 12 pp w 1939 r. zwróciło się do autora z sugestiami, aby teksty opatrywać szczegółowymi przypisami i odnośnikami, informując, że w tekstach przygotowanych do publikacji w Przeglądzie świadomie z przyczyn redakcyjnych zrezygnowano z tzw. aparatu naukowego, ponieważ znacząco zwiększałby on objętość poszczególnych części tekstu. Pełna wersja wraz z opracowaniem tekstu oraz pełną bibliografią znajdują się w przygotowywanym wydaniu książkowym dziejów walk 12 pp.

BIBLIOGRAFIA

II. Materiały źródłowe:

1. Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa-Rembertów - zespół akt 12 pp, sygn. 320.12. oraz wybrane akta personalne oficerów i dzienniki personalne MSWojsk.;
2. Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadovickiej im. 12 pp ZW, Wadowice – dokumentacja fotograficzna i archiwalna, zespół relacji;

III. Bibliografia selektywna:

3. Bałos Ludwik, *Reminiscencje sprzed września i z września 1939 r.* [w:] *W rocznicę święta pułkowego*, Kraków 1987,
4. Dalecki Ryszard, *Armia „Karpaty”*, Rzeszów 1989,
5. Iwanowski Wincenty, *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej. Tom 1. Kampania wrzesniowa 1939*, Warszawa 1961,
6. Jurga Tadeusz, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990,
7. Kuropieska Józef, *Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939*, Kraków 1984,
8. Pabich Jan, *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982,
9. *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979,
10. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Tom I. Kampania wrzesniowa 1939, część 1*, Londyn 1951, cz. 2 Londyn 1954, cz. 3 Londyn 1959,
11. Porwit Marian, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, Część 1-3*, Warszawa 1983,
12. Rzepecki Jan, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956,
13. Steblik Władysław, *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989,
14. *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968.